

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE W II RZECZYPOSPOLITEJ – CZĘŚĆ VII

Polski Związek Łyżwiarski wybierał sobie na sterników osoby nieprzeciętne, jednak nie potrafił ich na stałe związać z dyscypliną. Tak było z pierwszym prezesem Aleksandrem Bobkowskim, który później szefował PZN, Henrykiem Przedzrymirskim — wiceprezesem PZHL, Tadeuszem Kucharem — prezesem PZLA i działaczem ZPZS oraz Wacławem Znajdowskim — prezesem PZHL i PZLA. Nie inaczej stało się z Leonem Chrzanowskim, którego prezesurą skusił do siebie PZHL. Dlatego też w niedzielę 2 kwietnia 1933 r. zwołano walne zgromadzenie PZŁ, na którym wybrano nowy zarząd w składzie:

prezes gen. Stefan Witkowski,
wiceprezes mjr Roman Goebel (sprawy sportowe),
wiceprezes Zygmunt Nowakowski (sprawy sędziowskie i instruktorskie),
sekretarz Stefan Grodzki
skarbnik Dan,
referentka łyżwiarstwa kobiecego Jadwiga Skępska,
członkowie – Wyczalkowski, Pełczyński, Parafiniewicz, Burzyński.



Warszawa 2.04.1933 r. Nowo obrane władze PZŁ. Widoczni m.in.: prezes gen. Stefan Witkowski (siedzi przy stole 1. z prawej), mjr Roman Goebel (siedzi 5. z lewej), płk Stanisław Kunstler (2. z prawej na pierwszym planie) oraz członek władz PZŁ Zygmunt Nowakowski (siedzi 4. z lewej).

Po wybraniu Zarządu uchwalono nadanie odznaki łyżwiarskiej najwyższego stopnia Zofii Nehringowej i Januszowi Kalbarczykowi za pobicie szeregu rekordów. Wieczorem odbyło się uroczyste rozdanie nagród za mistrzostwa Polski w ostatnich dwóch latach, dokonane przez nowoobranego prezesa gen. Witkowskiego oraz jednocześnie rozdanie nagród członkom Warsz. Tow. Łyżw. za zawody w ubiegłym sezonie, dokonane przez prezesa Warsz. Tow. Łyżw. Szacińskiego.

Gen. Witkowski, oficer armii austriackiej a następnie armii gen. Hallera, uczestnik kampanii 1920 r. pasjonował się łyżwiarstwem figurowym, w którym zdobył uprawnienia sędziowskie. Przyjmując funkcję Prezesa PZŁ, którą pełnił zaledwie rok, był już na emeryturze.. Na kolejnym walnym zebraniu, zwołanym 29 kwietnia 1934 r. ponownie wybrano nowe władze Związku.

Prezesem został ppłk. Marjan Frydrych. Członek 1 Kompanii Kadrowej, a następnie Legionów Polskich. Po kryzysie przysięgowym został internowany w obozie w Szczypiornie. W styczniu 1918 r. zbiegł z obozu, a następnie włączył się w działalność Polskiej Organizacji Wojskowej. Ten bohater wojny polsko-bolszewickiej od 1934 r. pełnił funkcję kierownika wydziału w PUWF i PW.

Skład Zarządu PZŁ przedstawiał się następująco:

prezes ppłk. Marjan Frydrych,
wiceprezes mjr Roman Goebel,
wiceprezes inż. Edward Nehring,
sekretarz Jerzy Jurkowski
skarbnik Seweryn Słojewski,
referentka łyżwiarstwa kobiecego Jadwiga Skępska,

członkowie – Bogdan Baranowski, por. Stanisław Kaczorowski; Karol Hirsberg kpt. Marjan Kurletto.

Niestety bardzo szybko w nowo wybranym Zarządzie doszło do licznych nieporozumień. Główną ich przyczyną była postawa Prezesa, który chciał łączyć dwa odrębne stanowiska. Prezesa PZŁ oraz Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego, na którego został wybrany kilka dni przed objęciem sterów łyżwiarstwa.



ppłk. Marjan Frydrych. Prezes PZŁ w 1934 r.

Jak dowiadujemy się z doniesień poczytnego tygodnika sportowego „Raz Dwa Trzy”:

Płk. Frydrych podał się ostatnio do dymisji na skutek scysji na zebraniu zarządu PZŁ z jednym z członków. W związku ze wspomnianą scysją ustąpił także jeden z członków zarządu p. Jurkowski. Podobno płk. Frydrych, który jest jednocześnie komendantem głównym Zw. Strzeleckiego, zdecydował się zwrócić do PZZS z prośbą o mianowanie komisarza dla Związku Łyżwiarstwa. Na razie agendy prezesa sprawuje wiceprezes p. Nehring, gdyż drugi wiceprezes p. Roman Gebel z dniem 18 września zrezygnował z mandatu w zarządzie, podobno na skutek pewnych komplikacji finansowych. Istnieje projekt powołania na jego miejsce mjr. Romera. Dymisje te mogą wpłynąć niekorzystnie na początek sezonu zimowego, choć należy jeszcze mieć nadzieję, że konflikt zostanie pomyślnie zażegnany.



Podręczniki zawierające podstawy nauczania łyżwiarstwa szybkiego, figurowego i hokeja na lodzie. Wydane w 1934 r. „Zasady łyżwiarstwa” E. Nehringa oraz w 1935 r. „Łyżwiarstwo” J. Jankowskiego

Na szczęście niesnaski w Zarządzie nie wpłynęły negatywnie na poziom sportowy oraz na realizowany przez Związek program propagujący łyżwiarstwo wśród młodzieży. Skupiono się na wyeliminowaniu ze szkolenia ludzi przypadkowych. Zintensyfikowano działania na rzecz szkolenia kadr. Przeprowadzane kursy instruktorskie podzielono na części teoretyczne i praktyczne. Te ostatnie były prowadzone przez najlepszych w kraju zawodników tj. Nehringową i Kalbarczyka. Wprowadzono system potwierdzenia zdobytych uprawnień (certyfikat) oraz identyfikacji wykwalifikowanych instruktorów (opaska). Równoległe z kursami instruktorskimi PZŁ przeprowadził kurs dla organizatorów sekcji łyżwiarskich w szkołach i klubach sportowych. Powrócono do źródeł naszego łyżwiarstwa i odnowiono kontakty z „Sokołem”, harcerstwem i Związkiem Strzeleckim. Organizowano zawody pod hasłem *Szukamy olimpijczyków* oraz udostępniano młodzieży bezpłatny wstęp na zawody i pokazy łyżwiarskie.

Promocyjnym działaniem Związku kibicowały redakcje czasopism sportowych. „Przegląd Sportowy” tak pisał w 1934 r.:

Dziś bowiem wstyd powiedzieć, na 33 miliony mieszkańców Rzeczypospolitej w związku zgrupowane są wszystkiego23 kluby, reprezentujące około 1600 łyżwiarzy zrzeszonych. Są to doprawdy cyfry humorystyczne, zwłaszcza jeśli zważyć, że mimo braku sztucznych lodowisk, łyżwiarstwo jest w Polsce sportem dość rozpowszechnionym i ludzi uprawiających ten sport liczyć można jednak na setki tysięcy.

Swoją drogą ciekawe jak ówczesni redaktorzy skomentowali by „stan posiadania” współczesnego łyżwiarstwa, które o wyśmiewanych przez nich liczbach mogłoby tylko pomarzyć.

Prowadzenie kursów instruktorskich wymagało wydania podręczników, które oprócz techniki i metodyki nauczania wszystkich odmian łyżwiarstwa obejmowałyby też praktyczne porady dotyczące doboru i konserwacji sprzętu, ubioru, organizacji lodowisk, wytyczania torów, zakładania klubów itp. Wymogi te spełniały dwie wydane po sobie publikacje. Pierwsza autorstwa łyżwiarza szybkiego i prywatnie męża naszej najlepszej panczenistki — Edwarda Nehringa pt. *Zasady łyżwiarstwa* oraz druga, kolejna już pozycja inż. Jana Jankowskiego pt. *Łyżwiarstwo*.

Zauważalne były również działania Związku w zakresie łyżwiarstwa sportowego. 2-4 lutego 1934 r. rozegrane zostały w Warszawie II-gie Słowiańskie Mistrzostwa Łyżwiarskie w połączeniu z mistrzostwami Polski. Zawody przeprowadzono na Jeziorze Kamionkowskim (jazda szybka) oraz w Dolinie Szwajcarskiej (jazda figurowa). Podobnie jak przed rokiem w Morawskiej Ostrawie, tak i w Warszawie dominowali Polacy, zwłaszcza w biegu 10000 m w którym Dobrzyński ustanowił rekord Polski (19:04,2). Bardzo dobrze spisali się również Kalbarczyk i Michalak. Wśród pań najlepsza okazała się Lena, ale startująca poza konkursem Nehringowa wygrała bieg na 5000 m, poprawiając przy tym rekord Polski. W ogólnej klasyfikacji wygrała Polska, a indywidualnie Janusz Kalbarczyk i Lena. Oni też zostali mistrzami Polski w roku 1934.



Janusz Kalbarczyk i Helena Łukasik (Lena). Mistrzowie Polski w łyżwiarstwie szybkim na rok 1934.

Wobec planowanego startu Kalbarczyka w MS w Oslo, postanowiono dać mu możliwość wcześniejszego

treningu na sztucznym lodzie w Wiedniu. Udał się tam końcem 1934 r. Starty kontrolne potwierdziły jego dobre przygotowanie do sezonu, co udowodnił poprawiając rekordy kraju na 500 i 1500 m.

Po przerwie treningi wznowiła Nehringowa, która od razu poprawiła wszystkie rekordy Polski. Na stwierdzenie redaktora „Raz Dwa Trzy” — *Jest Pani zatem w doskonałej formie.* Odpowiada:

— *Cóż z tego kiedy właściwie nie mam możliwości zademonstrowania wszystkich swych umiejętności i przeprowadzenia prawdziwego treningu. Zawodniczki norweskie (Lie) czy fińskie (Leesche) trenują bez przerwy przez dwa miesiące i posiadają nadto doskonale wzory swych męskich kolegów, konkurencję i świetny lód. A ja mam kiepski lód, najwyżej kilka tygodni treningu i jeżdżę sama. To przecież duża różnica.*

Wyniki osiągnięte ostatnio zawdzięczam nie treningowi, którego właściwie wcale nie miałam, lecz po raz pierwszy w Polsce dobrze przygotowanej tafli lodowej.

Początkiem lutego 1935 r. Polska wystawiła swoją reprezentację w Akademickich Mistrzostwach Świata, które zostały rozegrane w St. Moritz. W skład naszej drużyny wchodził Kalbarczyk, Lisiecki i Małecki. Najlepiej spisał się Kalbarczyk zajmując 2. miejsce na 1500 m i 3. na 5000 m. Poprawił również trzy rekordy kraju na: 500, 1000 i 1500 m.

Mistrzostwa Polski w 1935 r. rozegrano 10 lutego w Warszawie, na doskonale przygotowanym i wytyczonym torze Polonii. Pod nieobecność Kalbarczyka Lisieckiego i Małeckiego, którzy startowali w St. Moritz, tytuł mistrza Polski w jeździe dostał się w ręce zawodnika, który z pewnością jeszcze tydzień przed zawodami nie marzył o zajęciu w mistrzostwach nawet 3-4 miejsca. Sytuację ratowała Nehringowa, która mimo braku treningu poprawiła własne rekordy — dwa świata oraz trzy Polski. W pierwszym dniu mistrzostw ustanowiła rekord świata na 3000 m i kraju na 500 i 3000 m. W drugim uzyskała świetny czas w biegu na 5000 m, poprawiając własny rekord świata o 5 s. Poprawiła też rekord Polski na 1500 m. Ostatecznie tytuł mistrzyni Polski zdobyła Nehringowa przed Sutyńską, a wśród mężczyzn mistrzem Polski został Wacław Kowalski przed Dębowskim i Borkowskim.

W sobotę 16 lutego 1935 r. na trybunę honorową stadionu w Oslo wszedł następca tronu. Zaraz po odegraniu hymnu, którego z odkrytymi głowami słuchało przeszło 20000 osób, rozpoczęto zawody o mistrzostwo świata w łyżwiarstwie szybkim. Po raz pierwszy uczestniczył w nich Polak — Janusz Kalbarczyk.

Na 500 m wystartował w pierwszej parze z samym Ballangrudem. Jak wspomina: *Wskutek tego, że nie objaśniono mnie, iż zaraz po pytaniu startera: „gotowy do startu?” następuje strzał, wyszedłem co najmniej o 2 sek. za późno. W rezultacie Ballangrud miał czas 45,4 sek., a ja 49.0 sek.*

Wynik na najkrótszym dystansie uplasował go dopiero na 19 miejscu. Postanowił odrobić straty w kolejnym, na 5000 m:

Mój czas 8:59,2 min. mogę uważać, mimo zajętego aż czternastego miejsca, za jeden z najlepszych moich rekordów tym bardziej, że nie wiele jestem gorszy od rekordzisty świata na tym dystansie Stiepla, a w pobitym polu znalazł się i rekordzista świata na 10.000 m Armand Carlsen (Norweg), który miał czas zaledwie o 0.8 sek. gorszy od mojego i Class Thunberg (9:06,4), który był na 17-tym miejscu.

Drugi dzień zawodów był jeszcze bardziej uroczysty, ponieważ tym razem pojawił się Król Norwegii. Na jego cześć 20-tysięczny tłum odśpiewał hymn norweski wraz z orkiestrą.

Bieg na 1.500 m przyniósł zwycięstwo Ballangrudowi (2:23,4 min.) przed Haraldsenem (2:24,9), Staksrudem i Thunbergiem. Mnie znów nie powiódł się ten sprint. Już bowiem 200 m po starcie potknąłem się i dużo straciłem (2:32,7). (...)

Za to bieg na 10.000 m powiódł mi się. W pierwszej parze Staksrud pobił po pięknej walce Ballangruda. osiągając 17:48,5 min., pierwsze miejsce w tym biegu i zarazem mistrzostwo świata na rok 1935. Startowałem dopiero w piątej parze ze Szwedem Johanssonem i znowu powtórzyła się historia biegu 5 km. z St. Moritz. Mianowicie pierwsze 4 km. jechałem w tempie o wiele szybszym od Staksruda. To też publiczność już nie dopingowała mnie, a po prostu wyla. Jednakże potem musiałem zwolnić tempo — zaczęły bowiem wychodzić na jaw moje braki w treningu, niedawna choroba i 4-dniowa podróż. I tak osiągnąłem czas 18:24,3 min., który jest nowym rekordem Polski.

Biegiem tym, mimo 9-tego miejsca, zdobyłem sobie uznanie i przyczyniłem się propagandzie kraju. Po biegu winał mi osobiście Król. Minister Rzeczypospolitej otrzymał wiele gratulacji od króla i licznie zebranego ciała dyplomatycznego.

Ostatecznie wielobojowe mistrzostwa świata Janusz Kalbarczyk zakończył na 15. miejscu.

Udany dla polskiego łyżwiarstwa rok 1935 r. został uroczyście podsumowany przez PZŁ w siedzibie ZPZS w Warszawie. Okolicznościowe nagrody wręczono dwójce najlepszych panczenistów: Zofii Nehring i Januszowi Kalbarczykowi.



*22.04.1935 r. Uroczyste posiedzenie PZŁ w siedzibie PUWF i PW.
Nagrody odbierają Zofia Nehring i Janusz Kalbarczyk*